№ 231. Warszawa, Piątek 23 Sierpnia / 4 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowinci w Królestwie z [illegible] rocznie [illegible]s. 12 (złp 8 [illegible] s. 3 (złp. 20 [illegible] e taż sama [illegible] cji w Kró[illegible] [illegible] mie za ko-

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Wawrzyńca i Justynjana B. Wschód słońca o g. 5 m. 18.—Zach. o g. 6 m. 38. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. cie. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga, d. 13 (25) Sierpnia.

W Ukazie Najwyższym na dniu 27 Lipca, za własnoręcznym Jego Cesarskiéj Mości podpisem, do rządzącego senatu wydanym, wyrażono: »Michał Puszczyn, najmniéj winny z osób, które brały udział w wypadkach 14go Grudnia 1825 r. sądzony był przez Sąd najwyższy kryminalny i po pozbawieniu go stopnia kapitana gwardji, doszedł na służbie powtórnéj w wojskach Kaukazkich do stopnia porucznika armji, a następnie przeszedłszy do służby cywilnéj, przemianowany został na sekretarza kollegjalnego. Biorąc w latach 1827, 1828 i 1829 udział w wojnach Perskiéj i Tureckiéj, odznaczył się on czynami gorliwości i waleczności, i przez cały ciąg jego służby powtórnéj, tak wojskowéj jako i cywilnéj, jako też następnie gdy zostawał w dymissji, wszyscy naczelnicy główni dawali o nim stale jak najpochlebniejsze świadectwo. Przez wzgląd na tak zaszczytną wysługę i nienaganne sprawowanie się Michała Puszczyna wracamy mu Najmiłościwiéj dawny stopień kapitana gwardji. Senat rządzący nie zaniecha uczynić dla wykonania niniejszego należyte rozporządzenie.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Bank Polski.—Podaje do publicznéj wiadomości, że w dalszém wykonaniu Najwyższych Ukazów, z d. 21 stycznia (2 lutego) i 3 (15) września 1841 r. oraz na zasadzie postanowienia Rady administracyjnéj Królestwa Polskiego z d. 26 marca (7 kwietnia) 1857 r. uznającego potrzebę zmienić niektóre dotychczasowe zewnętrzne oznaki biletów Bankowych jednorublowych, wypuszczone zostaną w obieg z dniem 3 (15) września r. b., nowe bilety, wartości jednego rubla srebrnego, w miejsce dotychczasowych, z obiegu już w części wycofanych i do reszty wycofać się mających.— Zmiany w tych nowych biletach są następujące: *A.* Na głównéj stronie biletu: 1) Gilosz czyli siatka odmiennego rysunku. 2) Dolna winieta przedstawia tarczę, zawieszoną na lasce Merkurego. Z boków tarczy wychodzą po trzy kłosy zbożowe. W pośrodku tarczy na białem polu liczba I a na liczbie téj drobnem pismem z góry na dół, napis: *jeden rubel sr.* zaś w rogach liczby I drobne litery H. M. 3) Suchy stempel wyciśnięty na czystym białym papierze. *B.* Na odwrotnéj stronie biletu: 4) Numer serji jest umieszczony pod tarczą giloszowaną nad napisem: *jeden rubel srebrem.* Nakoniec: 5) Kolor giloszu czyli siatki na obudwóch stronach biletu jest jasno-orzechowy. Bilety te tak jak wszystkie inne bilety Banku Polskiego, drukowane są na papierze mocno-klejonym, koloru perłowego, na których, oprócz oznak wyżéj wyszczególnionych, zachowane są wszystkie cechy, znaki wodne, ciemne i jasne, ozdoby drukarskie, stempel suchy, wielkość i kształt, Najwyższemi Ukazami i Postanowieniem Rady administracyjnéj Królestwa Polskiego z d. 23 września (5 Października) 1841 r. przepisane. Nowe te bilety jednorublowe, przyjmowane będą we wszystkich kassach w równi z monetą brzęczącą, a kassa Banku Polskiego wymieniać je będzie na gotowiznę, w zwykłych godzinach w dnie powszednie na każde żądanie, bez żadnego potrącenia. Bilety jednorublowe, dotychczas w obiegu będące, będą stopniowo wycofane, do zupełnego jednak ich wycofania z obiegu (na co późniéj termin oznaczony zostanie) w równi z nowymi biletami jednorublowymi jak dotąd, tak i nadal przyjmowane będą.—Vice-prezes, rzeczywisty radca stanu (pod.) *M. Engelhardt.*—Za naczelnika kancellarji, główny naczelnik kontrolli, Erazm *Nowicki.*

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, zawiadamia: że z powodu ciągłe spóźnianego przyjazdu do stacji Granica osobowych zagranicznych pociągów, zniewoloną jest wysełać ze stacji téj do Warszawy nasze osobowe pociągi godziną późniéj jak rozkładem jazdy naznaczono, i dla tego od dnia dzisiejszego pociągi te przychodzić będą do Warszawy o godzinie 12¾ po północy, a to do czasu przywrócenia należytego porządku w jeździe korrespondujących z nami zagranicznych pociągów.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 21 Sierpnia 1857 r.

Trzy dni jeszcze, a wspaniały *pałac wystawy,* zawierający płody przemysłu szląskiego, na zawsze już będzie zamknięty, kilka tygodni późniéj, a śladu nie będzie budynku godnie wznoszącego się obok zamku królewskiego. Porównywając tegoroczną wystawę (o któréj sprawozdanie wkrótce nastąpi) z pierwszą z r. 1852, nie ma wątpliwości, że tamta, t. j. ostatnia, zasługuje na pierwszeństwo, bo jakkolwiek tym razem ilość wystawionych wyrobów mniejsza w stosunku, wszędzie spostrzegać się daje i wyższy nierównież stopień doskonałości w rękodzielni, zwłaszcza w przedmiotach, w których prowincja nasza góruje i nader gustowne urządzenie i poustawianie rzeczy. Ktokolwiek zwiedzał wystawę, zgodził się na to, że fabryki szląskie w przeciągu lat pięciu znaczne uczyniły postępy, a w niektórych gałęziach nawet wszystkie inne wyprzedziły. Szlązak z pewnym rodzajem dumy patrzeć mógł na to, co ziomkowie jego utworzyli, a zdawało się, że samo uczucie narodowe znaglić go było powinno do zwidzenia pałacu; tak jednak nie było, a liczba gości, która onegdaj doszła do 80,500 mniejsza daleko jest od liczby osób, którzy zwidzali pierwszą wystawę. Zagadki w tém bynajmniéj nie ma; ludzie raz wraz chcą co nowego, a Wrocławianie nie należą do wyjątków; pierwsza wystawa świeżo im jeszcze na myśli; sądzili, że w drugiéj w ogólności to samo, co w tamtéj, a zatem wnioskowali, że złotówkę za wchodowe lepiéj można użyć. Ustępowali miejsca parafjanom przybyłym z prowincji i zagranicznym osobom przyjeżdżającym, ale za to ochoczo garnęli się do zakupienia losów tych przedmiotów, które komitet puści na loterją, a które składają się z pojazdów, mebli, fortepjanów, wyrobów jubilerskich i złotniczych i t. d. Jak słychać, z 90,000 numerów, z których 30,000 wygrywa, wszystkie są sprzedane, a ciągnienie nastąpi w krótkim czasie.

Przemysł u nas jak i wszędzie nie zna spoczynku a ludzie bez przestanku łamią sobie głowę nad nowemi wynalazkami, a przeto nad świeżemi a łatwemi sposobami zarobienia pieniędzy. Wiedzą dobrze, że w naszych czasach *taniość* towaru zapewnia odbyt, a stosownie do tego lichym mate-

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Jakże? więc nawet ani w rzeczywistych nieszczęściach?

— A choćby też i w nieszczęściach! Bo z nieszczęściami to tak jest: może im człowiek zaradzić, niechże więc w lot rękawy zakasze a radzi; a kiedy nie, niechże więc plunie im w oczy a czapkę sobie postawi na bakier, bo już to jest najlepsze wtedy dla niego *remedium.* Tak ja zawsze sobie poczynam i zawsze na tem wygrawam: anoż mi też jeszcze i włos z głowy nie upadł, chociaż już nieraz w bardzo ciepłych się bywało terminach.

Pani Bierzyńska chciała coś odpowiedzieć, a wtem panna pokazała się we drzwiach i niemym znakiem zawezwała ją do siebie.

Pani podstolina wyszła, — a kiedy owéj matrony staruszki, którąśmy tutaj przed czterema laty widzieli, teraz już wcale w tym domu nie było, — Jmć pan rotmistrz Wścieklica został się w téj chwili, z panną Jukundą sam na sam.

Kilka lat długich konkurował już ten zacny kawaler o równie zacną swą narzeczoną, ale przez ten czas cały, dla nadzwyczaj pilnego, i zresztą bardzo chwalebnego, pani podstolinéj nadzoru, jeszcze nigdy mu się to nie zdarzyło, żeby choć na jedną chwilę ją widział bez świadków. Kiedy więc teraz się to stało przypadkiem, ciężki swoją olbrzymią figurą i podobno nie lżejszy fantazją, chociaż zresztą tak dzielny, Jmć pan rotmistrz, w pierwszéj chwili sam podobno nie wiedział, coby miał począć w takiéj osobliwéj pozycji? Ale dowcip żołnierski, cudzoziemskiego zwłaszcza autoramentu, zastępował często i najlotniejszą fantazję. Toż i on teraz, zrekognoskowawszy w mgnieniu oka, że prócz samego kota niemasz żywéj duszy w komnacie, najpierwéj brzęknął w ostrogi, potem pokręcił wąsa, spojrzał na pannę Jukundę, uśmiechnął się bardzo przyjemnie, a nareszcie, ująwszy ją z lekka za rękę, tak się odezwał:

— Moja mościa panno! kiedy nam się tak osobliwa wydarzyła okazja, pozwólże mi waszmość panna, ażebym na jéj bielutkiéj rączce taki położył pocałunek, jakiego dawno moje spragnione serce pożąda.

Panna Jukunda na taką niespodzianą przemowę troszeczkę się zmięszała, zdało jéj się bowiem, że jakoś to jest nie zupełnie w porządku. zdało jéj się nawet, jakby w oczach rotmistrza widziała jakieś zamysły zdradzieckie; — wszystko to wszakże nie przeszkadzało rotmistrzowi nic wcale, żeby do swych ust nie przycisnął jéj pulchnéj rączki, na któréj też istotnie złożył pocałunek tak dzielny, że panna Jukunda musiała uczuć nawet troszeczkę bólu, bo stanęła cała w płomieniach.

Ale pan rotmistrz, wyglądający w téj chwili jak smok, który połknął gołąbka, tylko się jeszcze przyjemniéj uśmiechnął i rzekł:

— Jeszczem też nigdy, jak żyję, nie miał tyle miodu w mojéj gębie żołnierskiéj! Anoż to cały ul już być musi w téj buzi!

To mówiąc, wypuścił jéj rączkę z swojéj gorącéj dłoni, — ale natomiast objął ją wpół swojem dzielnem ramieniem, a pokręcając znowu lewą ręką wyfixowanych wąsów, gębę

rjałem zastępują dobry. Zapytajcie się naszych gospodyń, a powiedzą wam że w tych słowach najszczersza jest prawda; użalają się np. na to, że już nie znajdziesz czystego płótna, iże fabrykanci tak doskonale umieją mięszać bawełnę do niego, że ani sposób poznawać, co prawdziwe, a co nie. Ze strachem wchodzą do sklepów płócienników naszych, aby zaopatrzyć się w potrzebne weby, bo mimo najściślejszego badania i omacania, w ciągłéj są obawie, że kupiec je oszuka. Ale na wszystko jest sposób, a odtąd, wielce szanowne panie! nie potrzebujecie niepokoić się o dobroć towaru, co zabrać ze sobą pragniecie, bo niejaki Andrich w Dreznie przysłużył się wam wynalazkiem, którym od razu i jak najdoskonaléj spostrzeżecie każdą, choćby najdrobniejszą niteczkę bawełny w płótnie. Nieoceniony ten środek jest płyn *linarin* zwany, a pokrapiając nim tkankę, nici bawełniane w niéj znajdujące się, natychmiast barwę swoją odmieniają. Jak dawniéj kupujące panie, tak teraz handlarze nasi są w kłopocie a klną się Bogiem, że nowy wynalazek nic nie wart; ale nikt im nie wierzy, bo liczne próby nim tu uczynione, przemawiają za dobrym jego skutkiem.

Inny wynalazek, a to czysto Wrocławski, jest *wyrabianie cukru z olbrzymiéj marchwi z zieloną główką*, a zawdzięczamy go jednemu z naszych chemików, który po długich doświadczeniach i mnogich próbach doszedł do przekonania, że nowy wyrób jego tak dobry jak cukier z buraków a co wielkiéj wagi nierównie tańszy. Wyrachował, że z dwóch mórg Magdeburskich zbierze się 550 do 880 centnarów marchwi, buraków zaś tylko 270 do 440 centnarów, a że marchew wspomniona 11 do 12 od sta zawiera w sobie pierwiastku cukrowego, z których 4 do 5 od sta największéj przypada na melasy bardzo dobrego gatunku.

Wynalazek, który na wystawie paryzkiéj już powszechną na siebie zwracał uwagę, a w Berlinie też niedawno znalazł zaszczytne ocenienie, dotąd jeszcze jest tajemnicą, ale można spodziewać się, że rząd wynagrodziwszy wynalazcę, ku dobru ogólnemu go ogłosi. Gdyby to nie nastąpiło, kilku z kapitalistów tutejszych oświadczyło gotowość swoją do założenia fabryki cukru z marchwi a to w wielkich rozmiarach.

Członkowie towarzystwa rzemieślniczego w tej chwili mocno zajęci są planem zwołania zjazdu wszystkich przemysłowców całéj prowincji, celem założenia *centralnego towarzystwa rzemieślniczego*, mającego wszelkie środki do podźwignienia czynności przemysłowéj kraju, a zarazem dostateczna moc do bronieniajéj w każdym przypadku. Opierają się na zasadzie, że rzemieślnik pojedyńczy lub bractwo całe z prośbami nieraz już udawali się do wyższéj władzy, a zwykle mało lub wcale nic nie wskórali, bo stanowisko pojedyńczéj osoby obok rządu składającego się z tylu rozmaitych żywiołów, w ogólności jest i musi być jednostronne i mniéj więcéj ograniczone. Jeśli zaś całe towarzystwo zajmuje się potrzebami stanu rzemieślniczego, a na takowe w stosownéj formie zwróci uwagę władzy, wtedy nietylko daleko prędzéj można być pewnym pomyślnego skutku, ale i władza ta, wzywając w razie potrzeby towarzystwo uformować się mające do dawania opinji swéj w sprawach krytycznych lub sprzecznych, uzna za dobre i ważne, co ona uchwali. Nie ma co powiedzieć że sam pomysł bardzo rozsądny a że wykonanie jego tem więcéj będzie miało wagi, jeżeli nowe towarzystwo połączy się z innemi już istniejącemi (jak np. agronomiczne, leśnicze, górnicze i t. p.) a razem z niemi utworzy wielki ogół czuwający nad sprawami narodowo-ekonomicznemi.

O tanich *extracugach* do zwiedzenia pięknych punktów okolic naszych w tym roku, jakoś nie słychać; widać że po wszystkich kolejach dochody tak są dobre, że dyrekcje nie potrzebują chwytać się środków nadzwyczajnych do mnożenia intrat. Żeby zaś piękny ten zwyczaj nie poszedł w niepamięć, kilku tutejszych kupców żydowskich urządziło extracug prywatny, a to nie do sąsiedniego Fürstensteinu lub Obornika, lecz od razu do *Wiednia*. Pomylili się jednak biedaki w rachubach swoich; bo jakkolwiek Wrocławianie pohopni do bawienia się, zwłaszcza kiedy mało kosztuje, 200 zaledwię znalazło się uczestników do wyprawy do stolicy austrjackiéj. Składali się w znacznéj części z kupców korzystających z taniéj jazdy, aby pozałatwiać rozmaite interesa, a w dodatku tylko przypatrywać się osobliwościom wesołego Wiednia. *U drugim extracugu* wyprawić się mającym *z Lipska do Paryża i nazad* nie słychać, żeby tutaj znalazł wiele wziętości; ktokolwiek z kupców naszych odbywać musi pielgrzymkę do rozkosznéj stolicy nad Sekwaną, zwyczajnym jedzie trybem, bo chociaż nieco więcéj zapłaci, wie dobrze że mu się koszta sowicie wrócą, kiedy przywiezie ładny wybor świecideł i cacek rzeczywistéj wartości nie mających.

Ruch pociągów kolei na granicy w Mysłowicach, który po ogłoszeniu nowéj taryffy rossyjskiéj był niesłychanie wielki, po wyprawieniu ogromnych zapasów towarów tam składanych cokolwiek sfolgował. Przewóz zboża z Austrji, który do początku bieżącego miesiąca tak był znaczny, że nie wiedział, gdzie umieścić ziarna, teraz prawie ustał, a z rudy którą huty górno-szląskie sprowadzały z Węgier (gdyż w Polsce nie dość wydobywano), też już nie wiele widać. Brak ten ruchu zapewnie tylko chwilowy; piętnuje on porę którą Niemcy nazywają *czasem kwaśnych ogórków*, a za kilka tygodni już ustąpi nowemu a żywemu obrotowi, wywołanemu przez ogromną liczbę osób, która w przeciągu lata z Polski wyjechała za granicę.

W dodatku do dzisiejszéj korespondencji opowiem jeszcze małe a dość zabawne *zdarzenie brukowe*. Pewna dama, żona bogatego kupca, miała zamiar dawania obiadu, a między innemi osobami i oficera na te fetę zaprosiła. Wraz z zaprosinami wojskowy odbiera rozkaz stawienia się do marszu przez co pozbawiony jest przyjemności spędzenia parę miłych godzin w gronie wybranym. W kilku słowach donosi pani która go zaprosiła do siebie dla czego służyć jéj nie może, a oddając służącemu bilecik poleca mu *żeby przy powrocie zarazem przyniósł obiad*. List został wręczony, a dama przeczytawszy go kazała się panu kłaniać. Zdziwiona że po téj odpowiedzi służący nie zabiera się spyta się co mu jeszcze brakuje, a ten zapewnie świeży przybylec z jakiéjś mniéj oświeconéj monarchii pruskiéj, odezwał się, *że pan jego kazał żeby obiad przyniósł*. Pani, naturalnie domyśliła się że to była jakaś pomyłka, ale chcąc sobie zrobić zabawkę kazała służącemu zaczekać, a po chwili przyniosła z kuchni cały słup talerzy przykrytych. zawierających rozmaite przysmaczki.— „A to co ma znaczyć? rzecze oficer mocno zdziwiony, gdy widzi, że zamiast zwyczajnych dwóch lub trzech misek skromnych, służący z koszyka wydobywa mnóstwo paczek i talerzyków. „Ha to wszystko pani mi dała gdym oświadczył że panu mam przynieść obiad“ odezwał się sługa uśmiechając się filuternie, bo przekonany był, że panu swemu wielką sprawi niespodziankę. „A niechże cię licho weźmie gapiu cóżeś ty tam zrobił“ zawołał oficer rozgniewany, a jednak śmiejący się z głupoty fagasa swego. Po chwilowem namyśleniu się uważał za najstosowniejsze, żeby grzeczność grzecznością odpłacić; dał więc służącemu trzy talary, z nakazem, żeby poszedł do cukierni, wybrał za te pieniądze piękny tort, a takowy zaniósł tam zkąd przyniósł wykwintny obiad. Wszystko poszło jak się należy, pani zmiarkowawszy natychmiast powód tego podarku przyjęła go chętnie a wyjąwszy z sakiewki talara dała go służącemu. „Za mało proszę jasnéj pani rzekł tenże“ bo kosztuje trzy talary. Naturalnie że dama na to parsknęła od śmiechu, a oddawcy tortu wyraźnie i dobitnie wytłumaczyła, że talar ten służy za tryngield, jego zaś właśnością, a że miło jéj nim wynagrodzić usługi tak pięknie i ściśle wykonane. Pytanie czyby prosty chłop polski również mądrze i zgrabnie uiścił był się z danego mu podobnego rozkazu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Kopenhaga 25 Sierpnia. Na wczorajszym Storthingu propozycja komitetu ustawodawczego, żeby członkom gabinetu pod pewnemi warunkami dozwolonem było brać udział w naradach Storthingu, została 50 głosami przeciw 45 zatwierdzoną, ale ponieważ w kwestjach gdzie idzie o zmianę w konstytucji, potrzeba większości dwóch trzecich części głosów, przeto wniosek ten może być uważany za odrzucony.

Paryż 31 Sierpnia. Moniteur donosi, że stosunki dyplomatyczne między Portą i czterema mocarstwami które z nią zerwały, zostały już przywrócone.

Prócz tego dziennik urzędowy ogłasza zatwierdzenie układów zawartych z towarzystwem kolei żelaznéj orleańskiéj, co do zgodności pociągów na téj linji i na południowéj, w Bordeaux, tudzież z towarzystwem kolei południowéj względem od-

---

przytem rozziewił tak niezmiernie szeroko, że panna Jukunda, obaczywszy tę straszną paszczę nad sobą, zbladła teraz nagle jak chusta. Przelękła się biedna i myślała sobie: zje pewnie! — W tym ogromnym przestrachu zamknęła oczy — atymczasem rotmistrz, nie uważając wcale nic na to, taki sam pocałunek wypalił na jéj prawym policzku, jak dopiero na ręce. Tym sposobem nie widziała przynajmniéj, co się to stało. Wypadek ten jednak tak ją mocno przeraził, że otworzyła natychmiast swoje wystraszone oczęta, — bała się jeszcze niezmiernie, — myślała jednak, że tą mimowolną ofiarą już się wykupiła temu strasznemu smokowi, który wyglądał teraz, jakby już połknął jagnie. Ale ci panówie cudzoziemskiego autoramentu byli to smoki nienasycone. Toż i ich rotmistrz, zamiast już odejść sobie w spokoju po tym pocałunku drapieżnym, teraz jeszcze okropniéj rozwarł swoją rozżartą paszczę, a przejąwszy ją z prawego w lewe swe ramie, już się przybliżał z nowem pocałowaniem do samiuteńkich usteczek: kiedy wtem panna Jukunda, najstraszliwszą zgrozą przejęta, wyrzuciła mu się jak ryba z jego dragońskiego objęcia, wołając przytem:

— Dla Boga! ciotka!

W téj chwili istotnie weszła na powrót do komnaty pani Bierzyńska. Ale rotmistrz stał już, jak gdyby nic nigdy nie było, i niby całkiem obojętnie pokręcał wąsa, jednakże dosyć dziwnemi przytem oczyma patrzał na panią Bierzyńskę.

Ta zaś, zabrawszy nazad swe miejsce, rzekła do niego:

— Przepraszam bardzo pana rotmistrza, że go tak ladajako zabawiam, ale dzisiaj dzień taki, że nie mogę być w nim spokojną.

— Anoż prawdziwie, — rzekł nato rotmistrz, — jakoś dziś jejmość pani wcale dziwnie się tryndasz!

Pani podstolina spojrzała znaczącym wzrokiem na niego i rzekła:

— Za to też pan rotmistrz jesteś dziś jako kamień.

— Ja, jako kamień, — powiedział rotmistrz.

— Czemu się też, mówiąc otwarcie, i nadziwić nie mogę, — zawołała na to pani Bierzyńska, — bo nie rozumiem wcale jak w takich czasach można być tak nieruchomie spokojnym.

— A cóż to mamy za czasy?

— Jakto? albo/ż to waszmość nie wiesz? czyż nie mówiliśmy dopieroco o tem?

A na to rotmistrz:

— Że się tam szlachta trochę huczniéj przejeżdża po dworach, że hałasuje, że wąsa sroży, już to ztąd inne jak dotąd mają być czasy? Nie widzę ja wcale, czemby się tu niepokoić, i tak też radzę jejmości: bo stoję honorem za to, że w skutku tego ani jedna gwiazda z nieba nie spadnie.

— Gwiazda z nieba nie spadnie, — odpowiedziała na to pani Bierzyńska, — ale może upaść nie jeden człowiek, mogą upadać domy.

Te słowa zastanowiły trochę rotmistrza, jakoż pomyślawszy cokolwiek, zapytał:

— Powiedzże jejmość pani, ale sumiennie, czy jejmość myślisz, że z téj tam jakiejś konfederacji, która się gdzieś tam zawiązała na granicach Tureckich, może na prawdę co ważnego wyniknąć?

— Waszmość mnie pytasz tak, jak dziecko, — odpowiedziała na to, trochę już zniecierpliwiona pani Bierzyńska, — czyż nie sły-

dania mu sieci pirenejskiéj z dodaniem wsparcia 24 miljonów i obowiązkiem zbudowania 500 kilometrów dróg wiejskich w departamentach Gironde i Landes.

Marsylja 30 Sierpnia. Rada jeneralna ujść Rodanu, na żądanie pana de Lesseps, oświadczyła się na korzyść przekopania międzymorza Suez.

Listy otrzymane z Afryki donoszą, że jeneralny gubernator angielski w Aden, dostarcza oficerów instruktorów naczelnikom arabskim, których terytorja leżą nad brzegiem morza czerwonego.

Poczta z Neapolu 27 b. m. nadeszła.

Sąd królewski w Salerno uwolnił wszystkich pasażerów statku *Cagliari*, sam tylko kapitan został jeszcze zatrzymany, do czasu zdecydowania o losie statku.

W Neapolu zaprzeczają twierdzeniu *Morning Post*, jakoby zabierało się na zerwanie stosunków dyplomatycznych między Sardynją i Neapolem, owszem zapewniają, że gabinet neapolitański otrzymał od gabinetu turyńskiego uprzejmą odpowiedź na swoje reklamacje, i przyrzeczenie wyprawienia z terytorjum sardyńskiego dwudziestu siedmiu wychodców neapolitańskich uważanych za niebezpiecznych.

Liczne ordery, medale i pensje rozdane zostały władzom i strażom miejskim w Kalabrji. Intendent prowincji Salerno, otrzymał wielki krzyż orderu narodowego.

Marsylja 30 Sierpnia. (Wieczorem). Statek pocztowy z Oranu przybył tu przed chwilą i przywiózł wiadomość o skazaniu na śmierć kapitana Doineau. Sąd przysięgłych przeciw niemu jednemu tylko zawyrokował karę śmierci. Inni współwinowajcy skazani zostali na galery dożywotnie, dwudziestoletnie i pięcioletnie. Wielu oskarżonych uznano niewinnemi.

Wyrok zapadł w niedzielę, d. 23 Sierpnia. (*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 28 Sierpnia. Mowa tronowa odczytana dziś przy zamknięciu posiedzeń przez komisję parlamentową, nie została przyjętą z wielkim zapałem. Zauważano że przy tak ważnych okolicznościach jak powstanie w Indjach, pożądanem byłoby żeby królowa odłożyła choćby na parę dni swój wyjazd, żeby osobiście wystąpić wpośród swoich doradców.

Jednakże Anglicy są zbyt prawymi ludźmi, żeby się zajmowali długo podobnemi krytykami. Co do mowy, która jest dziełem ministrów, może ona zgodnie z przepisami konstytucji być poddaną rozprawom publicznym.

Dokument ten wywołał niezadawalniające uczucia, a jednakże niełatwo byłoby dać słuszny powód tego wrażenia. Co najwięcéj, to można powiedzieć, że ona przemawia o powstaniu w Indjach jako o wypadku nietyle ważnym, żeby mógł skompromitować istnienie wielkiego państwa. Paragraf mowy tyczący się środków przytłumienia zawichrzeń, nie jest zredagowany w formie dość energicznéj. Wynika ztąd mniemanie, że rząd nie zna chyba całéj ważności przesilenia, i że jego rozporządzenia nie odpowiadają temu, czego wymagałoby przytłumienie powstania w Bengalu, a tem bardziéj nie są dość silne do wstrzymania rozszerzenia się zawichrzeń na inne punkta Indji. Z drugiéj strony wprawdzie zarzucają, że ministrowie postawieni są w bardzo trudnych warunkach i że gdyby objawili w Izbie niespokojność względem stanu interessów indyjskich, wzbudziliby mniemanie, że położenie jest daleko gorsze niż rzeczywiście.

W ogóle kraj zawiedziony jest w oczekiwaniu, bo spodziewał się, że przed zamknięciem ministrowie wytłomaczą się kategorycznie względem polityki jakiéj myślą trzymać się w Indjach.

Paragrafy tyczące się naszych stosunków z państwami europejskiemi, wzbudzają nieufność. Parę dni temu lord Palmerston przytaczał prawdopodobieństwo nieprzyjacielskich demonstracji ze strony mocarstw europejskich, jako powód dla którego rząd nie chciałby użyć okrętów wojennych do przewozu wojska do Indji, a teraz mowa tronowa tchnie najzupełniejszą spokojnością co do niezachwianéj trwałości pokoju w Europie?

Trudności jakie musieliśmy zwalczyć, aby uniknąć niepomyślnego starcia w Konstantynopolu, uważane są dziś jako widoczne dowody, że sprawy europejskie mogłyby lada chwila zawikłać się bardzo prędko, pomimo zapewnień zawartych w mowie tronowéj, co do dopełnienia wszystkich warunków traktatu paryzkiego. Kwestja Xięstw Naddunajskich, wydaje się przez to jeszcze burzliwszą w następstwie.

Najlepszą i najbardziéj zadawalniającą częścią mowy tronowéj, jest wyliczenie środków praktycznych wygotowanych do uregulowania kwestji prawodawstwa wewnętrznego, które zostały na tegorocznych posiedzeniach przyjęte.

— Przed zamknięciem urzędowem posiedzeń, lord Palmerston w Izbie niższéj na interpellację p. Briscoe powiedział, że rząd turecki nie przyzwolił na zaprowadzenie linji telegraficznéj wzdłuż Eufratu, ale jest nadzieja, że rząd ten zmieni później swoje zdanie w tym względzie.

Co do linji przez międzymorze Suez i wzdłuż morza Czerwonego, jest podobno pewne towarzystwo, które zamierza przedsięwziąść jéj zaprowadzenie, a rząd z największą chęcią pośpieszy z udzieleniem mu wszelkiéj pomocy, jaką mocen jest rozporządzać bez upoważnienia ze strony parlamentu.

Sir de Lacy Evans zażądał, aby rząd przyszedł w pomoc wdowom i rodzinom angielskim znajdującym się w Indjach, ale dla których dobrodziejstwem byłoby powrócić do ojczyzny. Ta pomoc łatwo mogłaby być udzieloną przez statki, które zawiozłszy wojsko do Indji, wracają ztamtąd prawie próżne.

Lord Palmerston odpowiedział: Oddaję najzupełniejszą słuszność uczuciom ludzkości szanownego członka Izby, ale rząd wtedy dopiero będzie mógł zdecydować, co mu w tym względzie wypada uczynić, gdy otrzyma od jenerała gubernatora Indji, wiadomość względem położenia i potrzeb osób, dla których szanowny jenerał upomina się o tę pomoc.

P. Mingles dodał, że Izba dyrektorów towarzystwa wschodnio indyjskiego posłała do Indji rezolucję nakazującą udzielić wszelką potrzebną pomoc nietylko cywilnym i wojskowym urzędnikom towarzystwa, ale wszystkim osobom potrzebującym téj pomocy. Izba z oklaskami przyjęła to oświadczenie. (*Ind. Belge.*)

FRANCJA.

Paryż 30 Sierpnia. Pokazuje się z dotychczas nadeszłych do rządu naszego spisów i pojedyńczych reklamacji, że z pomiędzy wojskowych którzy należeli do armji Rzeczypospolitéj i pierwszego Cesarstwa, tak francuzów jak cudzoziemców, dotychczas znajduje się przy życiu jeszcze 200,000 osób. Jest to bardzo pomyślny fakt pod względem długiego życia w naszych czasach, bo epoka z któréj ci weterani pochodzą, skończyła się przed czterdziestu laty. Poszukiwania te ułatwione były przez niezmierne mnóstwo próśb które nadsyłane były ze wszystkich stron w chwili kiedy była mowa o przyprowadzeniu do skutku woli wyrażonéj w testamencie Napoleona Igo. Ale ponieważ fundusz przeznaczony na wsparcie biednych szczątków armji Cesarskiéj okazał się tak szczupłym, że w wielkiéj liczbie pretendentów podział okazałby się zupełnie nieodpowiednim celowi, postanowiono przeto funduszu ten użyć na wybicie medalu pamiątkowego, o który równie gorliwie zgłaszają się osoby mające do niego prawo.

Za pewność podają, że medal ten pierwotnie miał otrzymać nazwę *medalu staréj armji*, ale Cesarz własnoręcznie w nocie pisanéj dla *Monitora*, zmienił tę nazwę na: *medal Stéj Heleny*.

— Gabinet nasz otrzymał dziś depeszę telegraficzną z Konstantynopola, donoszącą o przywróceniu stosunków dyplomatycznych między Portą i czterema mocarstwami europejskiemi.

— Słychać że wkrótce mają być powtórnie przedstawione dworowi rzymskiemu żądania stanowczych reform, w wyrazach wprawdzie nader uprzejmych, nawet pełnych uszanowania, ale tak stanowczych, że trudno będzie uniknąć uczynienia im zadość. (*Ind. Belge*).

INDJE.

Bombay 30 Sierpnia. Zdobycie Delhi tak jeszcze jest dalekiem jak było przed tygodniem i dwoma. Powstańcy ciągle czynią wycieczki i zostają odpartemi z ciężkiemi stratami. Strata anglików pod Delhi w bitwie która miała miejsce w dniu 23cim b. m., podawaną jest na 150 ludzi, a między nimi 45 europejczyków. Nieprzyjaciel w téj bitwie stracił 500 ludzi. W dniu 30tym czerwca, 1go i 4go lipca, udało się anglikom zniszczyć most położony na Kasadi, o 6 mil od Delhi, przez co utrudnili zaopatrywanie miasta w żywność. Nader krwawa bitwa miała miejsce w dniu 9tym lipca, w któréj powstańcy w wielkiéj sile uderzyli z tyłu na lewe skrzydło oblegających i dopiero po długiéj uporczywéj walce zostali odpartemi. W bitwie téj stracili oni przeszło 1000 ludzi.

---

szysz, co ludzie mówią? czy nie czytałeś uniwersału? czy nie wiesz wreszcie, że mój syn dla téj sprawy o tyle mil tutaj przyjechał?

— Fi! uniwersał! — zawołał na to rotmistrz, — juźci czytałem to osobliwe kazanie, aleć to wcale nie jasna rzecz! Frazesów pełno, są téż między niemi i piękne, ale stoję za to honorem, że ani sam Cicero z nich się nie dowie, o co to chodzi. Opressje, ukrócenia wolności, exorbitancje, toż to rzeczy stare jak świat. Od czegoby téż szlachta żyła na świecie, żeby się o to nie upominała u króla! Upominają się więc przez instrukcje, dawane posłom na sejmikach, upominają się zasie na sejmach: a kiedy im jeszcze nie dosyć, to się konfederują. A czy tu, czyli owdzie, kto co wytarguje dla siebie, ten wygrał. Ale żeby ztąd zaraz padały domy, jeszcze téż daleko do tego, ba nawet i mowy niema. Dawnożto się skończyła konfederacja radomska, a cóż z niéj? otóż to mało nie wiele więcéj będzie i z Barskiéj. Jeżeli więc o to li chodzi, to ja spać będę spokojnie: a kiedyby mnie ten hałas zbudził, to się obrócę na drugi bok i znów spać będę spokojnie. To więc jedna jest rzecz. Zaś co do tego, że dla téj sprawy Józef tutaj przyjechał, to powiem jejmość pani po prostu, że co mógł najgorszego zrobić, to zrobił. Nic mi tam na tem, to jest właściwie, nic mi do tego; ale kiedy widzę, że kto tyle szczęścia w jednem mrugnieniu oka marnuje, już mi trudno co nie powiedziéć. Bo żeby on tu był od regimentarza przysłany, albo od hetmana, albo li téż od króla, nie może to być. A kiedy ruszył ze stannicy ze swójéj woli, to opuścił swoją chorągiew i uciekł: a tak już jest zapieczętowany na zawsze!

— Mości panie! — zawołała na to pani Bierzyńska, — mój syn nie opuścił swojéj chorągwi, bo ją przyprowadził ze sobą.

Rotmistrz pomyślał nad tem — a potem rzekł:

— I to racja! niema co mówić. Bo był on tam zastępcą regimentarza i miał główną przy sobie komendę, a więc z chorągwią mógł ruszyć tu albo owdzie, gdzie mu się podobało. Ej! mądryżto ptaszek, jak widzę, ten Józef! Patrzajże jejmość, ot! kiedyby go wzięto na krygzrecht, chociaż to sądy surowe, przecieżby się może jeszcze i jako wykręcił, zwłaszcza że głowa tak dworska i sztuczna.

— Wątpię bardzo, — rzekła na to pani Bierzyńska, — aby mój Józef o krygzrechcie co myślał, kiedy z granicy wyruszał.

— Może być, że nie myślał, ale mu się to cudnie udało. I wiesz jejmość co, niech tylko oprócz tego nic więcéj nie zrobi, on się jeszcze z tego wykręci. Jabym jemu sam w tém dopomógł.

— Dajże mi waszmość pokój! co téż waszmości się nie roi po głowie!

— Ale moja dobrodziejko! posłuchajże mnie jejmość z swéj łaski, bo jak mi Bóg miły, tak mi żal serdeczny Józefa, a stoję honorem za to, że w taki barszcz się zanurzy, z którego go potem już nikt nie wyciągnie. Słuchaj mnie jejmość, bo to te konfederacje to wszystko furda....

— Panie rotmistrzu! — przerwała mu podstolina, — mam do waszmości jedną prośbę.

— Cóż tedy?

— Nie mówmy o tem.

— A to dlaczego?

— Waszmość jesteś zacnym człowiekiem...

— No, i ja tak rozumiem.

— O cały świat się różnimy w opinjach.

— No, i to prawda.

— Nie przekonamy się nigdy.

— Jeśli każdy stać będzie przy swojem, to pewno, że nie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

361

W Agra przyszło do przesilenia. Bliskie sąsiedztwo buntowników w Neemuch i Nesserabad, którzy o 20 mil od miasta Agra założyli swój obóz, zmusiło europejczyków do opuszczenia biwaków i cofnięcia się do warowni. Garnizon składał się z 9go pułku piechoty bengalskiéj, baterji artylerji i oddziału ochotników około 500 ludzi, utworzonego z samych chrześcijańskich mieszkańców. Powstańcy zbliżyli się do miasta w widocznym zamiarze zrabowania obozów. Garnizon wysunął się z fortecy i w dniu 5tym lipca przyszło do bitwy, w któréj anglicy ważne straty ponieśli. Nieprzyjaciel miał 7000 piechoty i 1500 jazdy z 8miu działami. Miał on z góry tę wyższość że anglicy zaniedbali opanować wioskę na wzgórzu zupełnie panującém nad ich pozycją i z którego teraz nie bez znacznéj straty potrzeba było nieprzyjaciół wypędzić; a nadto nieprzyjaciel miał nad nimi wyższość co do jazdy któréj brak znacznie utrudził posuwanie się naprzód anglików.

Po zdobyciu téj wsi, brak jazdy nie pozwolił anglikom korzyści odpowiedniéj wysileniu, a nawet ujrzeli się zmuszonemi opuścić zarazem tę wioskę i cofnąć się do warowni Agra, przyczem nie mało ucierpieli od ognia nieprzyjacielskiego i wielu ludzi stracili. Nieprzyjaciel korzystając ze sposobności, nazajutrz zaraz podpalił budynki w obozie i oddalił się do Bhurtpore. Że twierdza Agra może się jak najdłużéj trzymać o tém niewątpimy, dostatecznie bowiem zaopatrzoną jest w amunicję i wszelki prowjant. W bitwie 3 lipca, anglicy stracili z 500 ludzi, którzy w niéj mieli udział, 49ciu poległych a 93ch ranionych, między poległemi był jeden oficer, a między ranionemi 11tu.

Z Hyderabad, stolicy Nizamu donoszą, że tamże w dniu 15tym lipca wybuchło stanowcze powstanie. Około 4000 budnasów, pod przywództwem 300 rohillas zaciągnęło przed mieszkanie rezydenta, żądając uwolnienia jednego podoficera 1go pułku jazdy Nizamu, który z powodu nieposłuszeństwa został osadzony w więzieniu. Major Davidson, rezydent, wystąpił z wielką energją i przyjął napastniczą gromadę ogniem dział i zmusił ją do oddalenia się. Mnóstwo rohillas poległo a wielu żołdaków Nizamu dostało się w niewolę. Śmiertelnie raniony wódz rohillas dostał się także w ręce anglików. Spokojność w mieście została przywrócona. Ale dla zapobieżenia nowemu powstaniu burzliwych rohillas, wysłano z Kerkee do Hyderabad oddział 12go pułku hulanów. Na granicy północnéj Nizamu ma być utworzony z rozmaitych pułków kontyngensu z Hyderabad, korpus ruchomy pod dowództem majora Orr, dla operowania łącznie z ruchomą kolumną z Bombay, przeciw powstaniu w środkowych Indjach.

— W Pendszabie po przytłumieniu zawichrzenia w Sealcote, panuje zupełna spokojność, dzięki energji jenerała sir John Lawrence, (brata sir Henry Lawrence zmarłego w Lucknów.) Rekrutowanie nowych pułków syków tak piechoty jak jazdy, które mają zastąpić rozwiązane pułki armji bengalskiéj, postępuje szybko i ruchoma kolumna pod dowództwem jenerała van Courtland, wyświadcza naszéj sprawie nader ważne zasługi na granicy Radszaputanu. Krajowa ludność w wielkich miastach została na rozkaz nadkommissarza rozbrojoną, co nie mało przyłożyło się do powiększenia bezpieczeństwa publicznego. (*Neue Pr. Ztg*).

Przegląd literatury krajowéj.

Rozbiór **BOŻÉJ CZELADKI** *J. I. Kraszewskiego*

przez

ELEONORĘ ZIEMIĘCKĄ.

(Dokończenie.)

Jeden tylko *Kora* odrodził się prawdziwie i jeden *Bronicz* nie upadł, właśnie dla tego, że obadwa oparli się na środkach praktycznych, rzeczywistych a potężnych, ktore więcéj niżeli wszelkie inne, siłami przyszłości zostają: jeden na pracy drugi na prostocie. W tych dwóch postaciach wszystko jest nowe, wszystko żywotne i ta ograniczoność żądz i to zadowolenie w sobie, ta ufność we własne siły, ten pokój i obojętność w obec ułudnych nadziei. „Ja mało żądam i nie zamierzam iść wysoko, mówi Jan do hrabiny, czując że sił by mi zbrakło. Czyż koniecznie wznosić się i dobijać czego potrzeba. Ja jestem jednym z tych ludzi wierzących, że na każdem stanowisku w życiu można spełnić jego zadania i nie pragnę ani więcéj ani inaczéj.“ A ta trwożliwość Bronicza, kiedy idzie o zamięszanie cudzego pokoju, ta ostrożność dziwnie powolna, dziwnie sumienna w zawiązywaniu stosunków z Kostusią, obok najgłębszego czucia; to uszanowanie dla wszystkich względów które szanować będzie przyszłość, dla względów powagi rodzicielskiéj, stosunków rodzinnych, godności własnéj, a mianowicie jak powiedzieliśmy, dla świętego względu na pokój kobiety, który tak łatwo zamięszać można, wszystko to uosobnione w Broniczu, stawione jakby od niechcenia, w obec téj pięknéj uorganizowanéj przeszłości, która to również w sobie miała, ale nie z taką samowiedzą, nietyle z własnéj woli...... A Kora jakże odrodzony, jak zajmujący w swem odrodzeniu, on w prostocie swojéj myśli, że wszystko winien tym, którzy go otaczają, on ich wielbi; pieści się ich widokiem. „A h pani, pani pisze do Dosi, są tu skarby w sercach, których nikt nie zna, tu żyć, tu oddychać, tu umierać; na ich czołach, w ich duszach taki spokój, taka niewyczerpana dobroć, tyle tu cichych i skrytych dobrych uczynków, a tak im nie trzeba ani pochwały, ani nagrody, ani ludzkich oczu, ani oklasków, że człek codzień patrząc na to, staje się lepszym i spada zeń jakaś łuska starego nałogu i sercu swobodniéj i lżéj sumieniu i zgoda z całym światem. Przyjedź pani aby tu pokój stracony odzyskać.“ Ale Kora poczciwy nie wie tego, że on wielki materjał do pokoju, sam w sobie nosi, że te wpływy nie byłyby go tak odrodziły, gdyby był nie znał pierwéj co jest praca, nauka i sztuka, gdyby był nie zakosztował skarbu samoistnego myślenia i twórczéj artystycznéj potęgi. Dla tego mówi tak radośnie do p. Alexandra o życiu, dla tego praca i przyszłość uśmiechają mu się mile i nic więcéj już nie pragnie, jak tylko żeby dni jego w ten sposób do końca płynęły.

Czeladka go uświęciła, uratowała, ale pracowita młodość wiele dopomogła; ideał przeszłości odrodził, ale ideał przyszłości jego życie, jego cel stanowi.

I należało nam się zaprawdę takie rozwiązanie smutnych kolei Kory— jestto niejako uzupełnienie Sfinxa, jednéj z najpiękniejszych powieści dawniéjszych p. Kraszewskiego.

Tak powtarzamy, autor rzucił wielką prawdę, nakreślił, jakby mimówiąc głęboką naukę; zebrał co tylko można było z przeszłości, nie z téj zbyt dawnéj a niepodobnéj do zastosowania, ale z téj, która może przystać do naszego wieku, da się z nim połączyć, która stanowi nawet *konieczny warunek* odrębnego narodowego charakteru i z téj przeszłości usnuł cudny ideał, przed którym korzyć się musi najwyszukańsza nawet myśl nowożytna.

Wszystko co jest w tym ideale, zachować się może, zachować się powinno u nas, warunki bytu miejscowego się nie zmieniają, naród rolniczy, obywatelski, musi mieć zawsze cechy patryarchalne. Na tle najoświeceńszego towarzystwa może zawsze jaśnieć taki obywatel, taki mąż, takiojciec, taki obywatel jak chorąży; taka żona, taka matka, taka chrześcijanka jak chorążyna, taki kapłan mianowicie jak X. Ginwiłł i w całości nawet, oni by wszyscy istnieć mogli, daliby sobie radę między sobą, ale w obec wieku i jego trudności się nie ostoją; trzeba dodać to co ten wiek na osłonę swoję przyniósł, boć za prawdę, każdemu wiekowi Bóg innéj broni użycza... trzeba na wzór X. Felixa zawołać: Postęp, nauka, myśl, *nie, to nie jest złém*; myśleć samodzielnie, badać warunki dobra, umieć pojąć swoją indywidualność i jéj stanowisko w ruchu ogólnym, stawić się roztropnie i śmiało do zagadnień czasu, *to nie jest złem*, mieć energją woli, męztwo charakteru i przekonań, obok uszanowania dla koniecznych warunków porządku społecznego, *to nie jest złem*; walczyć z trudnościami, rozszerzać ciągle widnokrąg rodzinny ideami, które cel, wypoczynek i pociechę myślom człowieka nadają, *to nie jest złem*; ale obok tego i *przedewszystkiem* trzeba wiary, pokory i miłości, trzeba elementów które wiążą, organizują, całość stanowią, a przez to dopiero prawdziwą chwałę Bogu przynoszą. I dla tego to p. J. I. Kraszewski stawił przed oczy nasze *Czeladkę Bożą* jakby zwierciadło, w którem przeglądać się mamy....

I zaprawdę powinniśmy się w nim przeglądać, powinniśmy pojąć tajemną a głęboką myśl naszego znakomitego pisarza. On się lęka cywilizacji, z któréj znika ta święta, tradycyjna, obyczajowa powaga, on by chciał jedno i drugie zatrzymać, złączyć oboje w duchu prawdziwéj religji, chciałby nas widzieć z przekonania w zakonie bożym, jak ojcowie nasi byli z obyczajów i przywyknień. I dla tego się smuci kiedy cywilizacja nasza jednostronny bierze kierunek, kiedy się robi czysto-przemysłową, materjalną,—dla tego z jednéj strony stawia nam przed oczy choroby wieku, a z drugiéj ideały; do nas należy odgadnąć jego myśl prawdziwą, postępową, a chrześcijańską....

Oto wszystko co do tendencji, znaczenia téj powieści, ale czyliż w dążności, w idei jest cały artysta?—o nie bądźmy tak rozumowi i systematyczni, umiejmy dostrzedz i dowolność talentu i fantazją twórczą, mniéj zapewne jest tu tych odcieni jak w innych powieściach pana Kraszewskiego, a mianowicie w najulubieńszéj nam *Jermole*, ale są przecież. Do takich liczymy szczególniéj opis rodziny Bronicza, który chociaż w związku z całością, stanowi jednak osobny i cudny obrazek; ojciec Jana to śliczna kreacja, poetyczna w swéj wielkości a zarazem głęboko społeczna.— To typ przechodowy niezbędny w rozwoju, jak dzielna postać Sebastjana w powieści pana Korzeniowskiego; gdyby nie było Broniczów i Sebastjanów nie widzielibyśmy dotąd takich typów szlachetnéj niezależności, jaką uwielbiamy w postaci Jana......

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czajkowski Zenon ob. z Sałek nr 584, *Cielecki* Zdzisław ob. z Siecień nr 570, *Dwernicki* Jan oby. z Cyganówki nr 485, *Lelewel* Prot ob. z Woli Cygowskiéj nr 585, *Łuszczewski* Józef ob. z Nieznanowic nr 613, *Łącki* Kajetan ob. z Żytomierza nr 634, *Okęcki* Adam ob. z Konia nr 584, *Piwkowski* Fran. ob. z Gościmina nr 585, xiądz *Pieńkowski* Daniel pleban z Psar nr 624, *Siemiątkowski* Jan ob. z gub. Wołyńskiéj nr 613, *Tański* Ant. ob. z Połajewa nr 585, *Walewski* Jan oby. z Trojanowa nr 601, *Zdziechowski* Adam z gub. Podolskiéj nr 634, *Jezierska* Marja hr. z Szczawnicy nr 1347, *Karwowski* Wojciech oby. z Paryża nr 2668, *Konakiewicz* Józefa ob. z Paryża nr 414, *Oleszczyński* Wład. ob. z Paryża nr 584, *Rościszewska* Bogumiła ob. z Salzbrnnn nr 500, *Snchodolski* Fran. ob. z Wiednia nr 476, *Święcicki* Hipolit ob. z Paryża nr 414, *Tarnowski* Jan hr. z Paryża nr 414, *Tomicki* Teofil patron z Szczawnicy nr 2246, *Umiastowski* Albert ob. i *Umiastowska* Józefa ob. z Paryża nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chełmicki Stan. ob. do Woli Karwowskiéj, *Grabowski* Sewe. hr. do Łazów, *Horodyński* Lud. ob. do Metelina, *Kerbedź* Michał ob. do Brześcia Lit., *Koźmiński* Anastazy oby. do Lublina, *Nałęcz* Michał ob. do Zembowa, *Wiśniewski* Ign. ob. do Rozwozina, *Bagiński* Grzegorz ob. do Krakowa, *Hebanowscy* Stan. budowniczy i Jan x. proboszcz do Poznania, *Rembieliński* Eugeni ob. do Włoch, *Sawicki* Fran. ob. do Włoch, hr. *Zamojski* Jan szambelan dworu JJ. C. MOŚCI z Paryża, *Zawadzki-Świątopełk* Eugeni ob. do Lwowa.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 430, wyjechało 332

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3 Września 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	25
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	80	88	55
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	73	14	70
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	78	111	3
„ „ „ z roku 1855			112	78	112	3
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	—	95	85
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	145	20	144	75
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	40	6	38
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	50	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	37½	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 70
od listów zastawnych kop. 11⅚
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 97²⁄₉

TEATR WIELKI. Jutro: *Narcyz.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Sierpnia (4 Września) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*